



WIELKOPOLANIN

Nr 95.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mk., miesięcznie 36 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 36 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie

Poznań, niedziela 25 kwietnia 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chociężyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Przedpłata na maj i czerwiec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Z powodu uroczystych świąt Wielkanocnych następną Nr. „Wielkopolanina” wyjdzie dopiero w wtorek o zwykłym czasie.

Alleluja!

Na uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego łączymy się do zgodnego chóru i wraz z innymi do całej braci wołamy z głębi serca według uświęconego w świecie katolickim zwyczaju

Wesołego Alleluja!

Słowa te zwracamy do rodaków w kraju, i do tych, co zajmowaną rzucili siedzibę, czy to z obcej, czy to niestety z własnej woli.

Wygnańcom daj Miłosierny Boże ulgę i opiekę, gdziekolwiek przytulili się zdołali.

Wychodźcom daj szczerą pragnienie i możliwość powrotu do opustoszozonych domów, do obowiązku zaniechanego.

Obyśmy w przyszłości, jak bywało dawniej, mogli ujrzeć się wszyscy znowu skupieni w ojczystym kraju, tak iżby z ust do ust, z serca do serca prędzej i swobodniej dobiegać mogło wołanie

Wesołego Alleluja!

Obrazy z polskich Niemiec.

Do historii naturalnej polonizmu.

(Ciąg dalszy.)

Pan Pederzani-Weber zawyrokowawszy po swojemu na niewidzianego, „że lud wiejski w Polsce zanadto jest stępiony umysłowo i ciemny, by jakkolwiek sprawę polityczną czy narodową zdołał ogarnąć choćby jedynym promykiem myśli”, zrobił tedy wielce cenne odkrycie, wskazując tych nareszcie Polaków, „którym należy się piętno „zdrajców stanu”, tak iż „nie ma pono lepszego przeciw nim środka zaradczego nad... wydalania!”

Naszem zdaniem — mówiąc nawiasowo — kto sam nosi piętno widne na sto kroków, lubo nie tyle niebezpieczne, iżby one prowadziło przed kratki sądowe, bo tylko ośmieszające piętno nieuctwa i kłamstwa — ten robiłby rozumniej gdyby innych nie częstował piętnami. Nie żyć bliźniemu, co tobie samemu niemilem.

Lecz mniejsza o to. Gdzie „zdrajcy stanu”, których należy „wydalać?”

Wiemy już, gdzie ich odkrył bystry spozstrzegacz. Nie zgadza się on w tej mierze z kolegą Moskałem Molczanowem, który w lipcu zeszłego roku z początkiem wydalań obwieścił światu, że z Prus wypędzą władze kilka kompanii łapserdaków, kajdaniarzy, uciekinierów od wojska rosyjskiego i inną hołotę — wartoż o tem gadać.

Wiemy że, wybrańcy narodu niemieckiego na sejmach berlińskich, wszystkie dzienniki, ba! wszystkie władze wyjaśniały wszem wobec po kolei, czemu i kogo się wydala. I rzecz dziwna, nawet władze nie głosiły nigdy nie o szlachcicach „parazytych wytworności”, zbiegłych tu z pod berla cara, którzy biorą łapówki od bogaczy krewniaków, by tu „agitować” na zgubę Niemiec po gospodach wśród pijanej gawiedzi, że tych pasżytych płatnych, a majstrów w szulerce przy kieliszku, dosięga wyrok banicy.

Znane są wybornie nazwiska wygnanych tylu tysięcy (od czegoż komitety, gazety, ciekawość ogólna itd.), lecz w tych spisach ani na lekarstwo tych „agentów” szlachciców, o których wie jedyny p. Pederzani-Weber.

Co za nos! jaka przenikliwość salomonowa! Czy z niej władze zrobią użytek? Jaką nagrodą wywdzieczą się wynalazcy?

By o ile możności nie pominąć ze skarbow mądrości tak wielkiego meża, pamiętajmy i o tem, że go gorszy szulerka owej podupadłej szlachty polskiej. Nic dziwnego — nasłuchał się o tem jeszcze nie dawno z bardzo wysokiej katedry. Lecz niechaj nie będzie głuchym i na słowa rodaka posła, który przy sposobności nadmienił, że Polacy bliżej niż do Monako, mają do Berlina, gdzie także świetnie rozwija się szulerka. Jako dobry patriota niemiecki może tedy zechce być wyłącznie bocianem u swoich i tam czyścić bagna.

Pan bocian był kiedyś zniewolony przysłuchiwać się rozprawom wiecowym. Píše wyraźnie: „ich musste”. Jeżeli „musste”, to chyba z rozkazu wyższego przedstawiał władze na wiecu.

Skoro tak, to skrewił grubo, że nie rozwiązał wieca, gdy hrabia Niedopytański prawil, gdy ilekroć padały wyrazy „Niemiec” albo „król” — wszczynał się rejwach i spluwanie, i gdy po bajce o huzarach ryknęli: „i my tak zrobimy!” Jeżeli w takich warunkach nie rozwiązał zebrania, to niedowcipnie sam się oskarża; jeżeli nie był sam stróżem porządku, tylko właściwemu stróżowi dotrzymywał kompanii z grzeczności — to także winien trzymać

język za zębami, gdyż paplaniem oskarża pięknie przyjaciela, który widział, co się dzieje na wiecu, a nie rozwiązał.

Niechaj pan Paliwoda przyzna się raczej, że jako żywo nie był nigdy na „Polen-Kongresie”, nie widział spluwania, że sam w swej gburowatości wymyślił taką obrazę majestatu (żaden z jego rodaków nie da mu choć za to po nosie?) — bo gdyby kiedy był się przemycnął do sali wiecowej, to byłby poznał od razu, że nie trzeba nam takich objawów grubych patryotyzmu według Weberowej recepty, żeby się doczekać rozwiązania wieca.

A gdyby się do upadłego miał upierać przy tem, że był na „Polen-Kongresie”, to jeszcze jedna z naszej strony ciekawość: Jakim cudem, jakim duchem natchniony zrozumiał oracyą hrabiego, która nie wątpliwie była polską?

O Niemcu, który nigdy nie przebywał w Polsce, nie wie nawet jak wygląda Kujawiak wystrojony do kościoła, jak jego zagroda — na co dosyć jednego rzutu oka — o tym Niemcu nie uwierzmy, żeby znał język polski. Przecież z gorącego zamilowania do nauk nie zdobył sobie tej wiedzy z książek, w Berlinie, skoro się łatwiejszej nie doskrobał wiedzy, tej np., że tam na pograniczu leżą równiny czarnoziemne, urodzajne, nie zaś „pustynie”.

Niech więc bajkami o niewidzianych wiecach nie darzy pan pisarz własnych rodaków.

Wara mu także od „banków polskich”, które według jego donosu używają pieniędzy na cele „agitacyjne”, coś mniej więcej na łapówki dla płatnych agitatorów. Chce mu się koniecznie w odkryciach przesadzić władze, które z urzędu czuwają i nad „bankami polskimi”, a dotąd nie wpadły na taki trop. — Tu znowu możnaby wtrącić słówko o „piętnie”.

Agitują tedy przeciw niemieczyźnie według tego pisarza sprytnego „szlachcice”, mianowicie poza kordonowi, „banki” i dzienniki, „wychodzące w każdym niemal mieście nadgranicznym”.

Tym zarzutem jedyną w swych bzdurstwach oddaje nam pochwałę — niestety niezasłużoną, gdyż dzienniki wychodzące w każdym miasteczku są — jak wszystko — tylko plodem jego domysłu.

Wśród poszukiwań za „agitatorami” — o dziwo — nie wytropił jednego jeszcze winowajcy: duchowieństwa. Zapewne wie cośkolwiek i o niem, boć dość głośno i oddawna tak dowodzą jego rodacy, więc nie podobna, żeby ten akt wiary dość rozpowszechniony w jego ojczyźnie nie był doleciał i do jego uszu.

Czemuż tedy duchowieństwa polskiego nie ma na jego rejestrze winowajców? Zapewne w jego umyśle napakowany jest taki ogrom wiedzy, że na wielkiej prędkości ten właśnie szczegół nie wydobył się na wierzch jego pamięci. Zapomniał przypadkiem nieborak o agitacji księżej — z oczywistą szkodą czytelników „Familienblattu!”

Pan Weber tedy zaszczyca tylko swoją u-

wagę „hulaszcza szlachta“ i „ciemne, pijane chłopstwo“ (z jakiego rodzaju ludzi wyrosli u nas dziennikarze i zarządcy „banków polskich“, nie wiemy z ust jego); milczy o duchowieństwie, i milczy o mieszczaństwie. A to znowu czemu? pisząc całą „historią naturalną polonizmu“!

Nie ubliżymy historykowi naszemu domysłem tym, że prawdopodobnie według jego wiedzy nie istnieje wcale stan mieszczański „in Polnisch-Deutschland.“

Zkądże by się wziął stan mieszczański, skoro z najmłodszych lat słyszał zawsze, że w Polsce dawniej go nie było i nie ma dotąd?

Choćby istniał nareszcie, można go sobie pominąć cichaczem, bo już to najgorsi są owi znikczemni szlachcice z rosyjskiej Polski. te „w bujnej winnicy mszyce“ — (w języku niemieckim brzmi to jeszcze śliczniej: „Reblaus“, dosłownie „wes z winogrodowa“) na owad taki „lepszego nie ma środka nad wydalania.“

Więc tedy droga! Tędy wylazła sztyla z motowidła. To ostateczny cel i sens i zadanie „historii naturalnej polonizmu“ zacnego pana Pederzani-Webera!

Dobre przysłowie: Mocny Boże weź mi z karku przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam rade.

„Familienblatt“, jego czytelnicy, a pono nawet władze mogłyby do Boga taką prośbę zanieść co do „przyjaciela“ swego, pana Webera, albowiem gorszą od „agitatorów Polaków“ oddał im przysługę taką ramotę.

Odwracamy się nareszcie od tego pana, nie odpłacając mu pięknem za nadobne, przydomkiem za przydomek „Reblaus“, dany owej przez niego zfabrykowanej dla pouki swych czytelników szlachcie. Nie odpłacamy się z prostej przyczyny, że niepodobieństwem jest sypnąć mu przynależną monetą bez naruszenia najzwyczajszych prawideł przyzwoitości.

W następnych numerach pospieszymy z nieładą także obrazkiem „Polskich Górnoślazaków“.

Strasznie to dużo zajmuje miejsca, ale według naszego zdania, bardzo to dobrze wiedzieć n a j d o k ł a d n i e j, jak nas malują niektórzy współobywatele państwa.

Sprawa wydalania.

Od komitetu wygnańców otrzymujemy następujące pismo:

Szanowne komitety w Brodnicy, Inowrocławiu i w Toruniu, szanowne Redakcje „Katolika“ i „Pielgrzyma“, pp. członków podpisanego komitetu zamieszkujących w Księstwie, Prusach Wschodnich, Zachodnich i na Śląsku upraszamy niniejszem najuprzejmiej o łaskawe rychłe powiadomienie nas:

- 1) ile znajduje się jeszcze w poszczególnych okręgach rodzin skazanych na wydalanie;

1 JEGOF OBLĄKANY.

Z francuzkiego przerobiona powieść

ERCKMANN-CHATRIAN'A *)

Pewien stary borowy opowiadał mi dziwne zdarzenie, które zaszło w czasie wielkiego najeźdu wojsk sprzymierzonych r. 1814 na Francuzów, w wawozach Wogeskich.

Kto ma ochotę usłyszeć coś o tem, niech się w myśli przeniesie ze mną do małej wioski nazwiskiem Charmes (Szarm), która położona wzdłuż rzeczki Saar. Umajone bluszczem szczyty małych kilkunastu domków wyzierają tam zpoza cienistych ogródków i żywopłotów, rozdzielających te małe posiadłości jedne od drugich.

Po lewej stronie na wierzchołku wielkiej góry wznoszą się ruiny zamku Falkenstein, który przed dwustu laty był przez Szwedów zburzony. Po prawej stronie na stokach góry rozpościera się obszerny folwark, składający się z kilku stodoł, stajni, obór i wozowni. Krowy biegają po zaroślach, kozy pną się po skałach.

Wszędzie panuje tu spokój i cisza. Dzieci w płóciennych ubiorach, z bosymi nogami i odkrytymi głowami, grzeją się przy małych ogni-

- 2) jaki jest termin ostateczny udzielonej tym wygnańcom prolongacji;

- 3) dokąd zamierzają pozostające jeszcze w Prusach rodziny wygnańców, po upływie udzielonej im prologancji, udać się.

Dokładne, o ile możliwości, informacje prosimy przesyłać pod adresem:

M. Więckowski w Poznaniu,
W. Rycerska ul. nr. 12.

Poznań, 23 kwietnia 1885.

Komitet dla wygnańców:

L. Graeve,
przewodniczący.

M. Więckowski,
sekretarz.

o straszliwej agitacji

podaje „Posener Tagebl.“ wiadomość z Chojnic w Prusiech Zachodnich:

„Właściciele ziemscy powiatu chojnickiego na własny koszt sprowadzili polskie elementarze z Poznania, rozdzielili je pomiędzy dzieci swych robotników, a potem wezwali nauczycieli, aby ci uczniom swym wykładali naukę po polsku, albowiem tak cesarz, jak i ks. kanclerz mieli oświadczyć, że ludności polskiej nie ma się odbierać języka polskiego. Ponieważ nauczyciele nie chcieli się skłonić do ich życzeń, więc udali się panowie Polacy do król. rejencji w Kwidzynie z przedstawieniem tej sprawy.“

Oj, panowie Polacy! nie czyńcie tego, bo to wielka zbrodnia chcieć mówić własnym językiem.

Jak katolicy lutrzeją.

We Wrocławiu utworzyło się stowarzyszenie ewangelików celem szerzenia protestantyzmu we Włoszech, raczej celem wspierania składkami włoskich protestanckich towarzystw. Członkami tego stowarzyszenia wrocławskiego są sami pastrowie i dwóch księgarzy.

A zatem aż do katolickich Włoch sięgają zachcianki protestantów — nie dziw przeto, że bliższą sobie Polskę chcieliby czempredziej mieć zlutrzoną.

A że tak się dzieje i u nas, szczególnie na Śląsku, mamy wiadomość z korespondencji, jaką Niemiec katolik ze Saksonii przesłał pewnej osobie mieszkającej w Raciborzu. Wyjątek z listu tego brzmi jak następuje:

Czyżby nie dało się już zupełnie zapobiedz ogromnemu przypływowi śląskiej ludności katolickiej w strony czysto luterskie saskie? Ludzie ci osłabiają coraz więcej poczucie katolickie i lutrzeją. Właściciele luterscy zmuszają ich nawet w niedziele do roboty. Od Zielonych Świątek do października o uczęszczaniu na nabożeństwo nie ma mowy. Niejeden przyswaja sobie zwyczaj i obyczaj tamtejszej ludności protestanckiej i tym sposobem ginie dla katolicyzmu.

Z okolic Raciborza poznałem kilku, ale ci się jeszcze dosyć trzymają. Najwięcej przybyszów

skach na krańcu lasu i przypatrują się kłębom dymu ulatającego aż ku obłokom.

Ostatni domek w tej wiosce, stojący po nad drogą, należał w owych czasach do Franciszka Hullina, dawniejszego ochotnika z roku 1792, a później fabrykanta drewniaków w wiosce Charmes; Hullin był to krępy, silny mężczyzna, z szarą oczyma, ocienionymi krzaczystymi czarnymi brwiami, z nosem zadartym i grubymi wargami. Był zawsze wesół i bardzo miły dla swej przybranej córki Ludwika, którą jako małe dziecko nabył był od bandy cyganów, co to włóczę się od wsi do wsi, biela naczynia miedziane, i latają stare żelazne garnki. Teraz Ludwikę uważał za własną córkę i zapominał całkiem, że ona od kogo innego pochodzi.

Prócz córki przybranej stary poczciwiec kochał bardzo swą krewną, włosiankę z folwarku Katarzynę Lefevre, i jej syna Kasperka, powołanego w r. 1813 do wojska, a który był zareczony z Ludwiką, i przez całą rodzinę z utęsknieniem oczekiwany z powrotem, po skończonej wojnie. Hullin przypominał sobie zawsze z wielkim zapalem o swoich wyprawach wojennych w Egipcie i we Włoszech. Często chodził wieczorem po skończonej pracy do tartaku na górze Valtin i tam usiadłszy na belce opowiadał słuchającym go drwalom i węglarzom o francuzkich jenerałach Kleber'ze i Hoche'm, (czytaj Hosz) i o jenerale Bonaparte, którego widział ze dwadzieścia razy, i opisywał tak żywo całą

jest z powiatu nowomiejskiego. (Z Gogolina w przeszłym tygodniu 850 osób przybyło na raz).

Kościół katolicki przez te wędrówki bardzo traci. Dałoby się to usunąć, gdyby na Śląsku lepiej płacono robotnikowi, ale tego gospodarstwo tamtejsze nie znieśie, dla tego, że ziemia nie daje takich dochodów.... itd.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 23 kwietnia. Pan v. Schloezer, ambasador pruski, uwierzytelniony przy Stolicy Apostolskiej, po audyencji pożegnalnej u cesarza wyjeżdża dziś z powrotem do Rzymu, gdzie też przepędzi święta wielkanocne.

O blizkiej rewizji praw majowych jakoś nie nie słyhać; niektóre gazety utrzymują, że do przyszłej jesieni trzeba będzie zaczekać, aż to nastąpi, tak iż odnośnie projektu sejmowi pruskiemu chyba w roku przyszłym będą przedłożone.

— Cesarz zaniechał podobno na ten raz zwykłej swej wycieczki wiosennej do Wiesbadenu i zabawi w Berlinie do 21 maja, w którymto dniu odbędzie się tam wielka parada wojskowa; następnie monarcha udać się ma, jak to czynić zwykł od wielu lat, do miasta Ems, celem odbicia zwykłej kuracji.

— Gazety półurzędowe przyznają teraz, że ostatnia rada ministrów istotnie tak, jak to pisały inne, zajmowała się nowym projektem opodatkowania wódek.

Projekt sam, nie wiadomo z jakiego powodu, w tak głębokiej trzymany jest tajemnicy, że o nim żadnych bliższych podać nie można szczegółów.

— Ks. kanclerz wybiera się na spoczynek do dóbr swoich Friedrichsrüh, ale wyjazd swój odkłada już od dłuższego czasu z dnia na dzień.

Gazety niektóre tłumaczą to sobie tem, że zawiakania polityczne wymagają jeszcze obecności kanclerza w Berlinie.

— Austriackie prawo, dotyczące pospolitego ruszenia, o ile w Petersburgu, jak to pisaliśmy wczoraj, najgorsze zrobiło wrażenie, o tyle w Berlinie przyjęte jest z pewną życzliwością.

Jedna bowiem z największych gazet berlińskich, uchodząca nawet za organ półurzędowy, prawu rzeczonemu dłuższy poświęca artykuł, pod którego koniec daje zapewnienie, że Niemcy z takiego pomnożenia sił Austrii tylko mogą się cieszyć.

O ile radość ta po tejtu stronie granicy austriackiej szczerą jest i bezinteresowną, o tem wiele możnaby pisać domysłów.

W Warszawie temi dniami wielki toczył się proces przeciwko wysokim rosyjskim dygnitarzom wojskowym, którym skarga zarzucała, że w zarządzie wojskowym nie małych dopuszczali się kradzieży pieniędzy skarbowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli między inny-

jego postać, że zdawało się wszystkim, jak gdyby na niego własnymi patrzeli oczyma.

Franciszek Hullin był to prawdziwy potomek dawnej rasy Gallów, pierwotnych mieszkańców Francji; chciwy nadzwyczaj przygód i odważnych wypraw, lecz przez poczucie obowiązku przykuty do swego warsztatu wiecznie, od rana do wieczora.

Jego wybrana córka, dziecię tulaczy, była piękna blondynką z modremi oczyma, których bystre spojrzenie zdawało się sięgać do duszy tego, na kim spoczęło.

Ludwika miała szczególne upodobanie do pól, ogrodów i kwiatów. Wiosną, skoro tylko pierwsze zaświergotały skowronki, biegła patrzeć jak rozkwitają pierwiosnki, a przy okienku swego poddasza śledziła powrotu jaskółek. Miała ona jeszcze coś z natury owych włóczęgów, choć wychowanie znacznie w niej stłumiło chęć do tułactwa.

Hullin znał jej skłonność i często mawiał ze śmiechem:

— Zdobyczą, którą z przechadzek przynosisz do domu, temi wiązkami ziół i kwiatów, możnaby zaledwie kilka pszczoł używić.

Ale ona uśmiechała się do niego tak słodko, całowała go tak serdecznie, że nie mógł robić jej dalszych wyrzutów, tylko pomyślał sobie:

— Czemuż miałbym ją lajać, o to, że lubi słońce? Kasper będzie pracował za dwoje, i szczęśliwy będzie za czterech... Nie jest on wcale

*) Powieści Erckmanna-Chatriana (czytaj Szatryan), pisze jeden ze znakomitych pisarzy francuzkich, nie są pisane dla próżniaków, dla przemądrzałych; one pisane dla ludu, dla „młodszej braci“.

mi generał Obeljaninow i pułkownik Bobikow, którzy obydwa wyrokiem sądu skazani zostali na utratę wszelkich swych rang i urzędów i na wygnanie do Sybiru na całe życie.

Rozprawy sądowe w ścisłej odbywały się tajemnicy, tak iż dowiedzieć się nie podobna, do jakiej wysokości dochodzi suma, przez winnych skradziona; musi ona jednakże być bardzo wysoka, skoro głównym winowajców tak dotkliwa spotkała kara.

— Z Podlasia znowu do cytadeli warszawskiej sporą dostawiono liczbę nieszczęśliwych unitów, których całą „zbrodnią“ było, że udawali się do sąsiedniej Galicji, by tam w kościele katolickim przystępować do sakramentów św.

Rzym, 22 kwietnia. Papież po ukończonych w tym względzie rokowaniach z rządem chińskim postanowił wysłać do Pekinu, stolicy Chin, urzędowego swego przedstawiciela, który co do rangi kościelnej równać się będzie nuncyuszom papieżkim, jacy już urzędują w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie, stolicy Portugalii.

Z ustanowieniem takiejże nuncjatury w Pekinie ustanie zapewne protektorat Francji nad katolikami, mieszkającymi w Chinach, co Francuzom nie bardzo w smak idzie.

W Décazeville między robotnikami świętującymi dwa przeciwne sobie pojawiły się prądy.

Jedni są za wróceniem do porzuczonej roboty, drudzy zaś ani słuchać nie chcą o tem.

I jedni i drudzy z wielką względem siebie występują zaciętością, tak iż obawiać się można gwałtownych jakich wybuchów.

W Anglii wzburzenie umysłów, wywołane przez Gladstone'a projekta irlandzkie, spokojniejszej ustępują miejsca rozprawie i odbył się już nawet na korzyść tychże wielki wiec, na którym dawniejszy wielokrotny Irlandy, lord Spencer, gorąco przemawiał za niemi.

Poparcie tak wysokiego dostojnika, jakim jest lord Spencer niemało Irlandczykom dodało otuchy.

W prowincjach nadbałtyckich gnębienie żywiołu niemieckiego przez Moskali, swoim idzie wciąż torem.

Los, jakiemu uległ niedawno pastor luterski Brandt, którego bez sądu wywieziono w głąb Rosji, czeka podobno jeszcze dwóch pastorów luterskich i to z powodu nie mniej błahego, że współwynawców swych drogą spokojnej perswazy starali się wstrzymać od przejścia na prawosławie.

Moskale wszelkimi sposobami usiłują krzewić tam schizmę. W Rewlu popom udało się namówić na prawosławie jedenastu więźni, którym w nagrodę pewne za to dano ulgi.

Do Petersburga z różnych stron Rosji nadchodzą wiadomości, że między chłopami wielka panuje nędza. Są okolice, gdzie chłopci nie tylko nie posiadają potrzebnego ziarna na zasiewy wiosenne, ale po prostu nie wiedzą, czem głód swój zaspokoić.

godzien pożałowania; owszem... kobiet co pracować umieją jest bardzo wiele, a praca nie upiększa ich wcale, ale kobieta, która kochać umie szczerze i prawdziwie, rzadkim jest skarbem!

Matka Lefevre, kobieta nadzwyczajnie czynna i pracowita, podzielała co do Ludwiki zdania zacnego Hullina.

— Ja potrzebuję tylko córki, któraby nas kochała — mówiła często; — nie chcę, żeby mi się do gospodarstwa wtrącała. Wszak prawda Ludwisio, że mi wchodzić nie będziesz w drogę?

I po tych słowach obiedwie ścisnęły się serdecznie.

Ale Kasper nie wracał, i od dwóch miesięcy nie miano żadnej od niego wiadomości.

Pewnego południa w grudniu r. 1813 Hullin siedział schylony nad swym warsztatem szerokim i podbijał gwoździkami parę drewniaków, Ludwika przedła na kołowrotku, którego turkotanie mieszało się z tykotaniem dużego zegara ściennego. Wtem na ulicy rozległ się hałas i gwar niezwykle. Hullin wstał i poszedł do okna. Wśród hałaśliwej gromady wiejskich chłopaków, którzy krzyczeli:

— Król węgli! król węgli!

szedł człowiek osobliwej powierzchowności. Na głowie z kędzierzawą rudą czupryną miał obrożę blaszaną w kształcie korony. Szara kuldłata psia skóra, zwisała mu się na plecach, za przednie łapy związana pod szyją. Na pierśiach miał pełno żelaznych krzyżyków, szare płó-

W sprawie wschodniej słychać, że mocarstwa większe niebawem wyślą do Aten notę zbiorową z wezwaniem, by w przeciągu pewnego czasu Grecja zaprzestała się zbroić i rozpuściła swe wojska, bo w razie przeciwnym spodziewać się może zamknięcia wszystkich swych portów przez okręty połączonej floty, stojącej obecnie w kreteńskiej zatoce Suda.

Czy jednakże nota mocarstw, jeżeli przyjdzie w ogóle do jej wysłania, w Atenach osiągnie skutek zamierzony, eie bardzo chce się wierzyć.

Grecy bowiem wiedzą tak dobrze, jak kto inny, że pogroźki takie jeszcze dalekie są od wykonania, gdyż brak zgody między mocarstwami aż nadto wszystkim jest znany.

Dodajmy do tego, że Grecy czynnego spodziewają się poparcia ze strony Rosji, a łatwo się domyślimy, że nie wielką mają ochotę zastosować się do rozkazów, wychodzących od reszty mocarstw europejskich.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 24 kwietnia.

* **Teatr polski.** Przypominamy mieszkańcom Poznania, że towarzystwo nasze dramatyczne zawitało w nasze progi, by rozweselić nam czas świąteczny.

Na pierwsze święto zapowiedziane są dwie wcale tu nieznane komedye, francuzka: „U tancerki“, Dąbrowskiego: „Kłopoty dziadunia“. W drugie zaś święto ujrzymy wysmienitą komedya Bałuckiego: „Radzcy pana radzcy“.

Idąc w godzinach południowych do kasy teatralnej po bilety (aby nas czasem nie wyprzedzili inni) wstąpmy na pierwsze piętro do salki, by zobaczyć jeszcze wystawiony obraz p. Daczyńskiego: „Podział łupów i brańców w obozie tatarskim“.

Podaliśmy już opis pobieżny obrazu: powtarzać go zatem nie chcemy. Dorzucamy więc tylko raz jeszcze słowo zachęty: Zwiedzajmy wystawę Daczyńskiego. Wszakże to rzecz wyjątkowa poza obrębem galerii Mielżyńskich w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk, oglądać w Poznaniu piękny obraz.

Wystawa otwarta w niedzielę i święta od godz. 12 do 5 po południu; w inne dni od godziny 11 do 4.

Wstęp na wystawę dla dorosłych 25 fen., dla uczennice i uczniów 10 fen.

* **W drugie święto Wielkiejnocy** odbędzie się zwyczajne posiedzenie Tow. Rzemieśników Polskich w Poznaniu w lokalu Towarzystwa u p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt na temat: „Stosunki społeczne pod względem rękodzielnictwa, pomieszkania i t. d. w starożytnym Rzymie pod koniec czasów pogańskich i na początku chrześcijaństwa.“ Liczny udział członków pożądan.

Zarząd.

* **Kóło śpiewackie polskie** dla uczczenia pierwszej rocznicy zawiązku swego urządza zabawę w niedzielę dnia 2 maja rb. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku.

* **Odebraliśmy z miasta:**

„Szanownym członkom Kółek rolniczych w pobliżu Stęszewa niniejszem donoszę, iż kupcowi Panu

cienne spodnie związane były u dołu rzemykiem, i nogi bosc. Wielki czarny kruk z kilku białymi piórkami na czarnych skrzydłach, siedział mu na ramieniu. Twarz tego człowieka miała wyraz ponury, krzaczaste brwi były jakby boleścią zmarszczone. Szedł poważnym krokiem, trzymając w lewej ręce gruby kij w kształcie berła, prawą ręką wskazywał ku niebu, podczas gdy przemawiał do otaczającej go drużyny.

We wszystkich oknach ukazywały się ciekawie wyczierające głowy. Kilka starych kobiet wybiegło z domów, chcąc waryatowi zastąpić drogę, ale on skinieniem ręki i z głową dumnie do góry wzniesioną dawał im znak, aby się nie zbliżały do niego.

— Patrzenie! — zawołał Hullin, to Jegof idzie!... Któżby go się był tu w zimie spodziewał... Cóż on, do licha, robić tu zamysła w tej porze roku?

Ludwika odeszła także od kołowrotka, aby popatrzeć na „króla węgli.“ Było to bowiem coś zadziwiającego, gdy oblakany Jegof zjawił się na początku zimy. Jedni cieszyli się na to, jak im będzie opowiadał w karczmie o swoich bogactwach, pałacach, fortcach, stajniach i polowaniach i będzie przeklinał niegodziwych ludzi, którzy go pozbawili tronu, inni znów, a mianowicie kobiety, bali go się, bo — tak mówią — waryaci wiedzą zwykle więcej, niż ludzie rozumni, co się tyczy przeszłości i przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bielskiemu w Stęszewie agentura z strony Towarzystwa Magdeburgskiego powierzona została.

Poznań, d. 24 kwietnia 1886.

L. Annus,

Jeneralny agent Tow. Magdeburgskiego ubezpieczenia od ognia i gradobicia.

Berlin. Towarzystwo polsko-katolickie urządza w drugie święto Wielkanocne na sali przy Niederwallstrasse nr. 11 przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą następujące sztuki: 1) „Adam i Ewa“, 2) „Żyd w beczce“, 3) „Ulicznik warszawski“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Rodaków zamieszkałych w Berlinie uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Wyborcy** powiatu krotoszyńskiego, chcąc uczcić zasługi poselskiego ks. dr. Jażdżewskiego, urządzają na cześć jego ucztę w d. 20 maja rb. Niezależnie od tego odbędzie się uroczyste jubileusz kapłański ks. dr. Jażdżewskiego.

* **Podział** powiatu inowrocławskiego na dwa powiaty, dawno projektowany, w tym roku na pewno już ma nastąpić i to już od 1 lipca. Powiaty te będą nosiły nazwy: Północnych Kujaw ze stolicą Inowrocławiem i Południowych Kujaw ze stolicą Strzelnem.

* **Majątek** Piecwo pod Brodnicą, który należał do braci Rutkowskich, kupił w tych dniach na subhaście p. Gólkowski z Ostrowitego za 277 tysięcy marek. Majątek ten ma 1600 mórg obszaru.

* **W Rawiczu** ma być na wniosek magistratu zaprowadzony podatek od piwa, tak jak to już w mieście Pile projektowano. W projekcie tym następujące są wskazówki: Od piwa warzonego w obrębie miejskim wybierany będzie jak dotąd 50 procentowy dodatek podatku komunalnego. Od piw dowiezionych do Rawicza odbiorca tych piw płacić będzie jako podatek komunalny: od każdych 100 (1 hektolitra) 65 fen. Od podatku tego zwolnione będą ilości piwa nie przenoszące sumy 5 litrów i piwo, które tylko przez Rawicz się przewozi.

* **Straż pożarna** w Rawiczu tak jest czynna i tak widać skutecznie działała przy pożarach, że towarzystwa zabezpieczeń od ognia: elberfeldzkie, gotajskie, akwizgrańsko-monachijskie i śląskie, każde z osobna przysłała straży tej w podarunku 150 marek na sprawienie ulepszonych narzędzi do gaszenia ognia. Towarzystwo prowincjalne poznańskie na takie same narzędzia ofiarowało 1200 mr. jako 40% od 3 tysięcy marek, obliczonych przez straż pożarną na ów konieczny wydatek.

* **Ochroniajcie nietoperze**, są to bowiem zwierzątka mięsożerne, żywiące się przedewszystkiem owadami nocnymi, motylami, tak zwanymi ćmami nocnymi i chrząszczami, których wszystkich taki nietoperz po kilkasiet w jednej nocy pożera.

* **W Greifenbergu** na Ślązku wszyscy rzeźnicy przestali naraz bić dla tego, że władza policyjna nakazała im przysyłać do siebie formularze, wskazujące, co każdy taki rzeźnik zamierza w tym a tym dniu zabić i zarazem obowiązek przysyłania jednocześnie naprzód zapłaty za mającą się dokonać rewizyą zabitego zwierzęcia.

To się już rzeźnikom wydało jako zbyt wielkie wkraczanie policyi w ich rzemiosło i urządzili taki nowy rodzaj strejku.

* **Kalendarz.** Niedziela Wielkanocna, 25 kwietnia: Marka ewang. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44 zachód o godzinie 7 minut 13.

Poniedziałek Wielkanocny, 26 kwietnia: Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 15.

Wtorek, 27 kwietnia: Rocha i Teofila bisk. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 16.

OD REDAKCYI.

— Panu K. z K. „Alleluja“ nadeszło w ostatniej chwili — za późno.

— Naszemu czytelnikowi w Bogucicach pod Katowicami podajemy żądany adres: p. Bibrowicz piwowar w Grodzisku.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 kwietnia 1886

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wyczynski z Brodnicy. Goebel z bratem z Warszawy. Wize z Linia. Pulvermacher z Bydgoszczy.

* **Targ na bydło.** Berlin, dnia 22 kwietnia. Na mały targ czwartkowy dostawiono 74 sztuk bydła — 275 świń, — 1910 cieląt, — 687 skopów.

Z bydła sprzedano tylko 20 sztuk.

Swinie poszły po dobrej cenie.

Cielęta Placono: I 42—50, za II 30—40 fen.

za funt wagi mięsa.

W handlu skopami nie było obrotu.

Mam honor przypomnieć Szanownym Kółkom
rolniczym, że mam wiele wykonanych portretów Wgo
prezesa Jackowskiego
a przeznaczonych specjalnie dla tychże Kółek.

Zakład fotograficzny
E. Mirska,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 25. (1312)

Licytacja

całkowitego inwentarza żywego i martwego majątności Gra-
nowskiej, a mianowicie: 50 krów, 50 sztuk bydła młodocia-
nego, 40 koni, 14 żrebaków, 1200 sztuk owiec, oraz 300
jagniąt, odbędzie się z powodu oddania dzierżawy w Gra-
nowie dnia 22 czerwca r. b. o godz. 9 z rana. (1314)

Pluciński.

Stacye kolei: Grodzisk, Buk, Kościan.

Nożyce angielskie do owiec strzyżenia,
Nożyce francuskie do róż,
Nożyce angielskie do szpalerów,
Kosy i sierpy do trawy,
Siatki drutowe — kolorowe i cynkowane,
Liny drutowe — nowe i używane, —
Drut kolezaty — cynkowany, (1310)
Pompy żelazne podwórzowe,
Wagi wszelkiego rodzaju,
Szafy do lodu najnowszej konstrukcji,
Szafy żelazne ogniotrwałe i **kasetki** francuskie,
Narzędzia do buraków i ogrodnicze,
jako też

wszelkie **sprzęty domowe i kuchenne,**
poleca handel żelaza

F. Oberfelta i Sp.

Nowości

w materyach na paletoty i ubrania na
porę wiosenną i letnią, z fabryk zagra-
nicznych i krajowych odebrał w wielkim
wyborze i poleca (1261)

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8. I. piętro.

Otmianowski & Szyfter,

Poznań, Jezuicka ul. nr. 1.

Handel nasion
rolniczych
leśnych i ogro-
dowych.

Handel sprzętów
kuchennych i do-
mowych oraz to-
warów krótkich
żelaznych.

Usługa rzetelna — ceny przystępne!

Berlińskie Towarzystwo Zabezpieczenia od gradobicia,

założone w r. 1832, zabezpiecza plony polne za stałe premie, a więc
nie obowiązuje zabezpieczonych do żadnych dopłat, gdyby do-
chody z premii nie starczyły na pokrycie szkód i wydatków odno-
śnego roku. W takim przypadku Towarzystwo pokrywa stratę ze
swego kapitału zakładowego, który statut m. oznaczony został na trzy
miliony marek, lecz skutkiem strat w roku 1885, zmniejszonym został
na 2,960,000 marek

Premie są **nizkie**, a prócz tego przy zobowiązaniu się na kil-
koletnie zabezpieczenie, lub przy odnowieniu przeszłorocznego zabez-
pieczenia następuje jeszcze **zniżenie** opłaty.

Wynagrodzenia wypłaca się w najkrótszym czasie, najdłużej
miesiąc po zbadaniu szkody (1328)

Pośrednicy w zabezpieczaniu są panowie: R. Deutschmann w
Gnieźnie, B. v. Sereński w Witkowie, K. H. Bobrownitzki w Czer-
nejewie, I. Koszczyński w Trzemesznie, Drodowski w Pakości, K.
Smuczyński w Gębicach, Max Tschierse w Mogilnie, Ludwik Koer-
ner w Buku, I. Grossmann w Grodzisku, M. Gallandt w Kościanie,
W. Stachowski w Krzywiniu, M. Kaletka w Wielichowie, Z. Jana-
szewski w Gostyniu, Balcerek w Krobi, A. Neisser w Jutrosinie, Gre-
gorowicz w Kobylinie, Aron Bloch w Koźminie, A. Littauer w Po-
łajewie, R. Morgenstern w Mur. Goślinie, Gabriel Ritter w Śremie,
Leopold Beuther w Bninie, Politowicz w Środzie, Jan Burzyński w
Dolsku, jako też w Poznaniu główny agent Hugo Anders i je-
neralny agent Leopold Goldonring.

Magdeburgskie

Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia,

jedna z najstarszych, najwięcej znanych i najwięcej rozsze-
rzonych instytucji zabezpieczających, poleca się panom go-
spodarzom do zabezpieczenia ich plonów polnych od grado-
bicia, po możliwie niskich, lecz stałych premiach. Dopłacać
później nigdy nie potrzeba. Szkodę pokrywa Towarzy-
stwo ze swego zakładowego kapitału. Warunki, mianowi-
cie przy zabezpieczaniu się na lat kilka, bardzo korzystne.

Niżej podpisany jeneralny agent, jako też agenci usta-
nowieni tak we większej części miast i po części na wsiach,
chętnie przyjmują wnioski na zabezpieczenie i udzielają po-
trzebnych objaśnień.

Poznań, 24 kwietnia 1886.

(1328a)

L. Annuss,

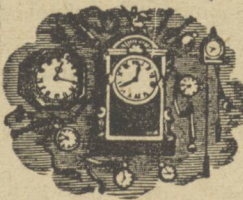
jeneralny agent

magdeburgskiego Tow. zabezpieczenia od gradobicia.

Teofil Wasowicz, zegarmistrz w Wrześni

(dawniej: Gommelt)

(1292)



poleca swój bogato zaopatrzony skład:
regulatorów i budzików z prawdz. fabr.
Beckera, zegary ściennie i kieszonkowe w
najlepszym gatunku pod 2-letnią gwa-
rancyą. Wielki wybór z talmi-złota i z
prawdziwego niklu łańcuszków pod 6-let.
gwarancyą. Złotą biżuterią: broszki,
kolczyki, krzyżki, brylki, pierścionki,
guzik do mankiet. — Słuchawki.

wykonuje w przeciągu 6 godzin od 9 do 100 marek.

Maszyny do szycia w najpraktyczniejszym gatunku za go-
tówkę bardzo tanio na odpłatę pod korzystnymi warunkami.

Szanownych rodaków proszę o liczne względy i zaufanie,
gdyż obowiązuje się wszelkie reparacje w zakres mój wchodzące
jako to: artykułów grających, prac jubilerskich, wykonywać jak
najsumiennie i spiesznie po cenach umiarkowanych.

Restaurant Kobylepole.

Wyborne piwo

„Salwator“

poleca

(1308)

Buchowski.

Urzędnik gosp., żon. z
kaucją 6000 marek znaj-
dzie korzystną posadę od
maja r. b. warunki kon-
traktowe udzieli M. Weso-
łowski, Poznań, Lipowa u-
lica nr. 5. (1298)

Potrzebni od zaraz
kucharz kaw. zar. myśliwy,
kucharz kaw. znaj. ogrodn.,
kucharz żon. znaj. ogrodn. do
Polski,
kilku elewów gosp. na 100 m.

Od lipca

kilka gospodyń z praniem, pra-
sowaniem, gotow. lub tylko do
gospodarstwa,
kilka pańsk. kucharek na wysok.
pensję, kilka ekonomów i pisa-
rzy kaw. oraz kilku włóдарzy
żonaty. (1293)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Gimnazystów przyjmie, porę-
czając troskliwą
opiekę, także korepetycje do klas
niższych i wyższych. Bliższych
wiadomości raczy udzielić Wny.
J. Barcikowski w Bazarze. (1325)

Dom

i ogród z dobrem ogrodze-
niem jest zaraz do sprzeda-
nia w Górczynie pod Pozna-
niem. Bliższej wiadomości
udzieli Kujawa, Poznań, Gór-
na Wałowa ul. 4. (1303)

Podania i pisma

wszelkiego rodzaju załatwia
sumiennie i tanio (1326)

Sz. mon Schreiber,
Września, Rynek nr. 66.

8 szorów do roboty

jeszcze w dobrym stanie ma tanio
do sprzedania (1332)

J. Weiss,
Siódlaż, Wodna ulica nr. 16

Kraty

nagrobkowe kute lub lane i
krzyże żelazne poleca (1312)
T. Krzyżanowski,
handel żelaza.

Poszukuje się na wieś
od 1go lipca r. b. (1294)

panny służącej

obeznanej dokładnie z kra-
wieczyzną, białem szyciem,
fryzowaniem i posiadają-
cej jak najlepsze rekomen-
dacye. Zgłoszenia przy-
muje franko p. Durzyń-
ski, Poznań, Wiedeńska
ulica nr. 1, I piętro.

Zdolnego **subiekta** pozio-
tniczego, i **chłopca** w naukę,
poszukuje natychmiast

Tadeusz Pepiński,
(1317) pozłotnik w Ostrowie.

Potrzebuję zaraz

UCZNIA

z odpowiednim wykształceniem
szkolnym, władającego polskim i
niemieckim językiem. (1323)

M. E. Kulesza,
Gniezno.

Handel bławat., płóc. i tow. krót.

Uczeń

znajdzie miejsce zaraz u (1333)

J. Weiss,
siódlaż Wodna ulica nr. 16.

Ucznia

do handlu kolonialnego, win, cy-
gar i delikatesów, poszukuje

F. Krzywiński
(1334) w Ostrowie.

Tymczasowe obwieszczenie.

Szanownej Publiczności miasta
Poznania i okolicy donoszę uprzej-
mie, że znany w całym świecie
casarsko-rosyjski nadworny prze-
stygjator (mistrz czarnoksiężki) i
spirytysta **prof. Epstein** (z War-
szawy) tu przybędzie i da w pol-
skim teatrze tylko trzy **galowe**
przedstawienia i to 1. 2. 3. maja.
Bardzo obszerny repertuar za-
wiera wszelkie możliwe nowości
w zakresie wyższej salonowej ma-
giki i spirytyzmu. Resztę donoszą
anonsa i plakaty. (1302)

Z szacunkiem

Zawiaadowca.

Wszystkim

mym Szanownym i Laskawym

Odbiorcom

zycząc wesółych i szczęśliwych

Świat. (1320)

Wincenty Braun,

Skład węgla i drzewa w Poznaniu,
ulica W. W. Świętych nr. 7.

3 dobrych czeladzi krawieckich
na duże i dwóch na małe
sztuki potrzebuje (1324)

L. Przybylski,
krawiec mekzi w Wągrowcu.

Oczyszczanie posady zaraz.

ekonom kaw. na 450 mrk.
2 pisarzy na 240 i 300 mrk.
kucharz kaw. na 360 mrk.
gospodyni dobra kucharka, od
1. 7. 86.

Rządca kaw. na 900 mrk.
2 ekonomów, 3 pisarzy, (1319)
ogrodowy kaw. z usługą
3 gospodyni na 150—240 mrk.

Wincenty Braun,
Kantor komisowy w Poznaniu ul.
Wszyst Świętych nr. 7.

Warsztat

z pomieszkaniem stosowny dla
garniarzy, istniejący już od 50 ciu
lat jest każdego czasu do wy-
dzierżawienia lub do sprzedania.
Zgłosić można się do właściciela
w Ostrowie ulica gimnazjalna
nr. 238. (1313)

Młody człowiek

który już był przez dłuższy czas
w gospodarstwie oraz w załat-
wianiu spraw policyjnych i są-
dowych bardzo biegły poszukuje
miejsca jako elew gosp. o laska-
we oferty uprasza poste restante
A. Z. 100 Gniezno. (1290)

Miejsce **nauczyciel dom.**
pod adr. Z. Z. Inowrocław już
zajęte. (1318)

Młoda panienka

biegła w polskim i niemieckim ję-
zyku, poszukuje miejsca do składu
za **sprzedawczkę**. Łaskawe
zgłoszenia uprasza się przesać
do Ekspedycji „Wielkopolanina“
pod nr. 990.

Ogrodnik

Polak, 30 lat stary, kawal., wy-
kształcony w zawodzie ogrodnic-
zym jako to: roślinaż, cranze-
ryjnych, cieplarni z hodowlą war-
zyw, inspektach, dobrze obezna-
ny w prowadzeniu drzew w nowy
sposób i szkołkach, obsadzaniu
klombów parterowych, poszukuje
miejsca tu w Księstwie, Galicji
lub w Królestwie Świadcetwa
dobre z 15-letniej praktyki. Ła-
skawe oferty przyjmuje Eksped.
Wielkopolanina pod nr. 1278.

Do mego handlu towarów ko-
lonialnych i żelaza poszukuje

Ucznia

F. Stark,
Mogilno. (1316)

UCZNIA

poszukuje drukarnia i zakład li-
tograficzny **L. Neumeyer,**
(1330) Plac Wilhelmowski 4.

2 uczeni

szuka piekarnia
Rychlickiego.
(1299) ulica Półwiejska nr. 32.

(Dodatek.)